

Powitanie wiosny w Jeleniej Górze

Zima to bardzo ciekawy okres roku. Jest wtedy może nieco zimniej lecz dzięki temu mamy czyste powietrze, oddychając którym czujemy zapach naszych pięknych gór. Wszystko jest wówczas przykryte białym puchem, co sprawia, iż świat wokół nas jest czysty i aż chce się, mącąc tą biel, wyjść z domu i ruszyć przed siebie. Zimą góry wyglądają często tajemniczo. Często fantastyczne kształty przysypanych śniegiem skał czy drzewa uginające się pod ciężarem szadzi wywołują w naszym umyśle różne odczucia. Zima to pora roku bardzo pożądana przez każdego turystę. Jednak zima zbyt długa potrafi skutecznie zniechęcić do uprawiania turystyki. Dlatego też, mając na uwadze to co dzieje się za oknem, Koło Grodzkie PTTK oraz Komisja Krajoznawcza przy Oddziale „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zorganizowały w sobotę 23 marca 2013 roku wycieczkę na powitanie wiosny. Postanowiliśmy pokazać opóźniającą się wiosnę, że czekamy na nią, że wypatrujemy jej, i że pragniemy by już przyszła ona do nas. Może właśnie dlatego na miejsce, z którego mieliśmy ruszyć na naszą wycieczkę przyszło aż tak dużo osób. Pogoda, jakby popierając nasze zamierzenia ustabilizowała się. Nic nie padało z nieba, czuć jedynie było lekki mrozek. Ale to nie jest straszne dla zaprawionych piechurów. Nawet przybyłe dzieciaki nie przejmowały się tym lekkim chłodem.



Witający wiosnę przed „Mechanikiem” w Jeleniej Górze. Foto: Krzysztof Tęcza

Aby mieć jakąś pamiątkę zrobiliśmy sobie zdjęcie na tle bramy wejściowej na teren „Mechanika”. Następnie żartując doszliśmy do mostu na Bobrze. Uznaliśmy bowiem, iż nurt rzeki Kamiennej nie daje nam gwarancji szybkiego spłynięcia Marzanny do morza. Gdy wszyscy nasycili się widokiem wykonanej przez Anię Marzanny, zgodnie ze zwyczajem podpaliliśmy ją i gdy ta już ładnie płonęła prowadzący wycieczkę (Krzysztof Tęcza) rzucił ją z mostu w nurt rzeki Bóbr. Trzeba przyznać, że

pięknie wyglądała, gdy szybko oddalała się w stronę widocznego na wzgórzu Grzybka, by po chwili zniknąć za zakrętem rzeki i wpłynąć pod wiadukt kolejowy.



Miejsce wrzucenia Marzanny do Bobru. Foto: Krzysztof Tęcza



Prowadzący wycieczkę (Krzysztof Tęcza) wrzuca Marzannę w wody Bobru. Foto: Anna Tęcza

Teraz byliśmy już pewni, że za kilka dni zawita do nas prawdziwa wiosna. Trzeba tylko cierpliwie jej wypatrywać. Zaciągnęliśmy się świeżym, nieco zmrożonym powietrzem, i ruszyliśmy dalej. Byliśmy bardzo zadowoleni. Dawniej bowiem w tym miejscu nikt przy zdrowych zmysłach nie oddychałby głęboko. Dzisiaj jednak, gdy wybudowano tu nowoczesną oczyszczalnię ścieków nie ma już problemu z nieprzyjemnym zapachem unoszącym się po okolicy.

Spacer zapowiadał się ciekawie. Brak śladów na śniegu oznaczał tylko jedno. Jesteśmy pierwszymi, którzy w dniu dzisiejszym dotrą prawą stroną Bobru do mostku na Jeziorze Modrym. Po drodze spotykaliśmy co prawda pana z pięknym pieskiem, ale szedł on w przeciwną stronę. Podziwiając fruujące kaczki szybko dotarliśmy do miejsca zwanego Końcem Świata. Jedyne co wywoływało w nas lekkie dreszcze to moment kiedy kaczki siadały na wodzie by płynąć z nurtem rzeki. Jak one to wytrzymują? Brrrr...



Jesteśmy na Końcu Świata. Foto: Krzysztof Tęcza

Nie powiem, momentami nasza ścieżka, prowadząca brzegiem Bobru, stwarzała nam problemy. Trzeba było bardzo uważać by nie wpaść do zimnej wody. Jednak najgorsze było przed nami. I nie mam tutaj na myśli tych ponad stu schodów prowadzących do wybudowanego prawie sto lat temu schroniska „Pierła Zachodu”. Problemem były przegniłe deski leżące na bardzo długim mostku. Wielu z nich brakowało. Wiele z nich dosłownie sypało się gdy stawaliśmy na nich. Musieliśmy pilnować idące z nami dzieci, by bezpiecznie dotarły na drugi brzeg jeziora. Od dłuższego czasu nikt nie przyznaje się do tego mostku a jak widać w każdej chwili może dojść tu do tragedii. Pewnie wtedy ktoś wymieni przegniłe deski. Tylko czy trzeba czekać aż wydarzy się tu tragedia? Czy nie można zrobić tego wcześniej? Może ktoś się wreszcie zainteresuje tym problemem!



Zasłużony posiłek. Foto: Krzysztof Tęcza

Nie narzekajmy jednak. Wreszcie jesteśmy w schronisku. Co prawda sala jest przygotowana do uroczystości weselnych, jednak gospodarz widząc tak liczną grupę, szybko zniósł z góry kilka dodatkowych stolików i mogliśmy zagrzać się pijąc ciepłą herbatkę. Każdy pamiętał jednak o obiecanym ognisku, więc posiliwszy się nieco ruszyliśmy w stronę Jeleniej Góry. Przy „Cudownym Źródełku” czekało nas prawdziwe wyzwanie. Musieliśmy wdrapać się korytem cieku wodnego pod górę tak by dotrzeć do Cesarskiego Dębu. Nie było łatwo. Jednak daliśmy radę i już wkrótce znaleźliśmy się na Kaplicznym Wzgórzu. Tutaj rozpaliliśmy ognisko i częstowaliśmy się przyniesionymi smakołykami. Czuć było zapach pieczonych kiełbasek, które przygotowane w takich warunkach smakowały nam bardzo. Były wprost wyśmienite. Zarówno ciepło bijące od ognia, ciepły posiłek, jak i ciepło wyczuwalne w promieniach słonecznych wywołały u wszystkich wyśmienity humor. Pozostało nam już tylko zasypać śniegiem ognisko i wrócić do naszych domów tak by podzielić się tą radością, jaka była naszym udziałem, z naszymi bliskimi, tymi którzy nie mogli być tu razem z nami.

Krzysztof Tęcza